Nro 458.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Środa dnia 23 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kuryer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.—Albert GRZYMAŁA.—Kaz. BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI—Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Walka pomiędzy Belgijczykami a Hollendrami znowu rozpoczęta o xięztwo Luxemburgskie. Może to być źródłem wielkich wypadków.

Przybycie jenerała Chłopickiego do Krakowa, zatrwożyło Austrjaków na Podgórzu; dzień i noc czuwali, rozsyłali patrolle po nad brzegami Wisły i wzmocnili wszystkie stanowiska.

Rząd nasz myśli już o rozwinieniu zasad konstytucji nowéj narodowéj, i nakazał w tym przedmiocie prace przygotowawcze.

Obywatel z Pomeranji przesłał 350 talarów dla pułku Poznańskiego. Codzień ten piękny hufiec powiększa się. Nie skutkują na prawych synach ojczyzny groźby tyranji, zabory majątków i wszelkiego rodzaju prześladowania. Każdy, ktoby się widział wyjętym z pod tego ogólnego ucisku, uważałby się za shańbionego, za najnieszczęśliwszego. Despoci! na ten wielki widok, czyliż jeszcze nie przyznacie, żeśmy godni być narodem?

Obie izby sejmowe połączone, odbyły wczoraj publiczne posiedzenie: zatwierdzono wybór deputowanego z cyrkułu VIII, poczém sejm zamienił się w wydział tajny.

Rozeszły się po Warszawie bajeczne wieści o śmierci cesarza Mikołaja.

Umarł w tych dniach Jan Mikołaj Lefort; od 30 lat zamieszkały w Polsce. W początku rewolucji francuzkiéj przymuszony był emigrować; przebywał czas niejaki w Ratysbonie, poczém przybył do Warszawy, gdzie z chlubą w pierwszych domach dawał lekcje języków francuzkiego, łacińskiego i historji; utrzymywał także z wzorową gorliwością i porządkiem małą pensję. Na kilka lat przed śmiercią, widział jeszcze swoją ojczyznę i powrócił do drugiéj przybranéj, którą z równym zapałem czcił i kochał. Szanowany był powszechnie.

Wyszło z druku: „Panowanie króla Stanisława Augusta" napisane przez Joachima Lelewela: dostać go można po wszystkich xięgarniach. Jest to dzieło mistrzowskiéj ręki nader pożądane, dla wyświecenia pamiętnych dziejów naszych pod koniec 18 wieku.

Skon Polki w Reinerc 26 stycznia 1827 roku. W roku 1827 zakończyła u wód zagranicznych życie, małżonka jednego z pierwszych publicystów naszych i męczennika wolności Wincentego Niemojowskiego: — siostra walecznego jenerała Umińskiego. I mąż i brat jęczeli właśnie wtedy w więzach przemocy. Rząd zeszły nie pozwolił umieścić w pismach publicznych nawet nekrologu téj zacnéj Polki. Jeden z przyjaciół, dziś deputowany na sejm, napisał wówczas wiersz pogrzebowy, który się odznacza uderzającem proroctwem, a który udzielamy naszym czytelnikom.

Gdzie jestem? Gdzież przybyłam? Dokąd mnie zagnała
Boleść serca i niemoc zwątlałego ciała?
U podnóżka gór szląskich, u zbawczego zdroju,
Mam szukać mego zdrowia i duszy pokoju.
Lecz próżne chętnych rady, daremne leczenia!
Sok zbawczy, w ustach moich w truciznę się zmienia.
Nie zagładzą mych cierpień dobroczynne zdroje:
W domu powód méj śmierci, w domu życie moje...
Zalegnę grób, na wrogów niewolniczéj ziemi,
Nie pomiędzy ziomkami, nie pomiędzy swemi.
Gdzież jest mąż mój kochany? gdzie mój brat jedyny?
Żadnemuż z nich ostatniéj nie oddam godziny?
Niech przyjdą uściśnienie odebrać ostatnie!

Zamkną mi oczy, ręce mężowskie i bratnie...
Lecz dokądże mnie czucie i boleść uwodzi?
Wszakże się im ta dla mnie pociecha niegodzi,
Wszak sami nieszczęśliwi!—nie mogą mnie wspierać:
Ah! pozwólcie mi nieba już dzisiaj umierać!
Zbliż się niebios posłańcze, śmierci upragniona!
I zabierz mnie cierpiącą do wieczności łona.
Pójdę tam prosić Stwórcę, by winnym przebaczył,
A niewinnych pod swoją opiekę wziąść raczył,
Aby męża mojego . . . Ah! cóż mi się dzieje!
Widzę przyszłość. . . radością serce me goreje;
Widzę, czuję, pojęcia nie starczy mi władza. . .
Mężu! Bracie! ziomkowie! Bóg dobry — nagradza.
S. K.

(A. n.) Przy licznych zatrudnieniach moich nie miałem czasu czytania, a tém mniéj odpisywania na artykuł, który o mojém przybyciu z Krakowa Kur. Polski był umieścił. Przed kilku dniami dopiéro wpadł mi przypadkiem pod ręce. Z zadziwieniem przeczytałem, jakobym ja potrzebował namawiać uczniów moich do wyjazdu ze mną do Warszawy, i jakobym miał trudności w uzyskaniu od senatu krakowskiego stosownego w tym względzie pozwolenia. Uczniowie sami byli pierwszymi, którzy mi oświadczyli, iż życzeniem ich najszczérszém byłoby udadź się do Warszawy, w celu ofiarowania swych usług lekarskich cierpiącym obrońcom ojczyzny. Przyjąłem z radością ich oświadczenie, zapewniłem ich, że z nimi razem pojechać pragnę. Jakoż zaraz udałem się do senatu o uzyskanie dla mnie i dla nich potrzebnego zezwolenia wyjazdu. Senat bez żadnéj zwłoki, żywém uczuciem o świętości naszego żądania przejęty przychylił się natychmiast do niego. Ubliżałbym obywatelskim uczuciom senatu krakowskiego i uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, gdybym był zaniechał powyższego publicznego objaśnienia okoliczności, towarzyszących wyjazdowi memu. — Warszawa, d. 21 marca 1831. — Dr. *Bierkowski.*

Ostatnia poczta Toruńska w swoim czasie nie przyszła: powstały ztąd różne domniemania. Podobieństwem jest, że tam zaszły ważne zaburzenia.

Jenerał gubernator miasta stoł. Warszawy.—Kwestja prawna do rozwiązania dla wszystkich prawników: Jan Wołowski mieszkaniec Bydgoszczy, wysłany został przez tamtejszego dyrektora policji pan Schwedę do Królestwa Polskiego dla szpiegowania poruszeń wojsk Polskich. Odebrał na poczet tego wynagrodzenia talarów dwadzieścia pięć, mimo to własne jego uczynione w sądzie zeznanie, uniewinniony jednak został na dniu 15 b. m. przez sąd wojenny nadzwyczajny. Mam przeto honor zapytać się PP. prawników, jakich potrzeba dowodów, ażeby szpieg w czasie wojny pochwycony, mógł być powieszonym, jeżeli własne jego w sądzie uczynione zeznanie, nie jest dostateczném do skazania go na szubienicę? upraszam o zakommunikowanie mi światłego ich zdania, w celu przesłania onego w podobnych przypadkach sądom wojennym nadzwyczajnym.—W Warszawie dnia 21 marca 1831 r. Jenerał piechoty J. hr. *Krukowiecki.*

(A. n.) Redakcja Nowéj Polski umieściła w N. 72 swego pisma modlitwę Pana Goszczyńskiego, którą bez ubliżenia autorowi nazwać można bezbożną; sam tego pewnie za złe nie weźmie a gdyby wziął, to dla tego chyba że jak gmin mówi: *prawda w oczy kole.* Podałem wtedy do pism publicznych artykuł zapewne, mniej więcéj dobrze napisany, ale natchniony mocném przekonaniem o prawdzie wiary naszéj i oburzeniem jakie na mnie sprawiło nietrafne jéj przedrwiwanie. Redakcja Nowéj Polski z złą wiarą sobie właściwą nie umieszczając pisma o którém mowa, kłamliwie je przed publicznością wystawiając, wyszpiegowawszy ktoby był jego autorem, wystąpiła przeciwko mnie z artykułem pod napisem: *Kongreganiści.* W artykule tym *grzecznym* i jak to skromnie sama sobie przyznaje *znośnym* swym stylem, wyrzuca mi: *że rozjuszony oburzeniem, szarpię sławę brata;* aby przeciw mnie uprzedzić publiczność śmie twierdzić, jakobym się oświadczył przeciw *rozumowi wolności politycznéj i religijnéj,* nie szczędząc naostatek Epitetu nazywa mnie Kongreganistą. Byłbym odpowiedział milczeniem na obelgi przez Nową Polskę wymierzone, ale byliby może zacni jéj redaktorowie mniemali w swéj pokorze, że nie śmiem w zawód z takimi występować zapaśnikami, że mię przestraszyli swym groźnym tonem, iż się mych zasad religijnych wstydzę, i że bojaźń ich kaźni, innych nadal wstrzymać zdoła od podniesienia głosu w obronie prawdy, sumienia i wiary. Téj pociechy zostawić im nie mogę, niechaj i owszem ci ludzie, którzy w swéj śmiesznéj dumie mają się -

za jedynych powstania naszego sprawców, którzy sami niém kierować pragną i radziby ogarnąć monopoljum opinji publicznéj wiedzą że żyją w kraju w którym trzy miljony ludzi wierzy w Boga, nie w Boga Nowéj Polski i nie tak jak ona, ale w Boga jakiego nam wiara objawia, tak jak powtarzam wierzył w niego Tarnowski, Chodkiewicz, Sobieski. Niech ci ludzie zarumienią się, jeźli im podobna, że w chwili tak stanowczéj, gdzie nas wspólna miłość łączyć i jednoczyć winna, oni radziby stronnictwa tworzyć, i jakieś nazwiska wynajdują aby je odznaczać; niech wiedzą jeszcze, że jeśli dotąd spokojnie i bez odpowiedzi ich niedorzeczności czytaliśmy, to dla tego jedynie, iż nie teraz pora do polemiki i na późniéj ją odłożyć należy. Niechaj szczególniéj, jeżeli chcą na lepszą zarobić sławę, poprzestaną hippokrycko popisywać się niby z przywiązaniem do wiary, wystawując tych co ją szczerze wyznają, za jéj nieprzyjaciół, bo tém nikogo u nas nie uwiodą. Nie wierzy kto w te prawdy, które są dla nas świętemi, niech to powie otwarcie: szanuję jego przekonanie, lecz gardzę nim jeśli udaje, że jest ich obrońcą. Dałbym im także przyjacielską radę: na co dobrowolnie na szyderstwo wystawiać się, po co mówić np. *nie wiedzieliśmy, że prócz Moskali mamy innych nieprzyjaciół* niby kongrenistów. Więc to redaktorowie Nowéj Polski z piórem za stolikiem prowadzą wojnę z Moskwą! a ten lud, który w całym kraju jakby jeden człowiek powstał, to wojsko, które zachowało wiarę świętą i jéj siłą natchnione cudów dokazuje, to kongreganiści! ! ! ! . . . . Autor artykułu kończy oświadczeniem, iż nie raz ostatni moje imie kreśli i że jeszcze ze mną pomówi. Wychodząc dziś w pole, mile przyjmuję tę obietnicę jego na przypadek powrotu, w nadziei, że czas méj niebytności posłuży mu do nabrania przyzwoitszego w polemice tonu i do nauczenia się więcéj rozumowaniem aniżeli kłamstwem i epitetami walczyć.—K. *Skórkowski.*

Nowy projekt do ścieśnienia wolności druku. — W numerze Merkurego z 19 marca obdarzył nas pan Bruno hrabia Kiciński klassyczną bardzo rozprawą o ścieśnieniu wolności druku. Wykazuje potrzebę trojakiego prawa w tym względzie. Jedno prawo powinno być ogólne na zawsze, drugie na przypadek wojny, a trzecie na obecną naszą kampanią z Moskalami. Uwagi które dawny wydawca Orła Białego, czyni nad dwoma piérwszemi rodzajami praw, są dosyć znane, dosyć powtarzane, upowszechnione, nie okazał w nich żadnego twórczego pomysłu. Trzeci tylko rodzaj projektowanego przez niego prawa zasługuje, aby o niem cośkolwiek powiedzić. Główném dążeniem autora projektu do prawa jest: ukracanie wolności piszących w tym sposobie, iżby nie obrażali nieprzyjaciół naszych, mianowicie zaś, żeby nikomu wolno nie było powstawać na cesarza Mikołaja i xięcia Lubeckiego. Wprawdzie przyznaje pan Bruno Kiciński, że tak Mikołaj jak i Lubecki zdeptali konstytucją naszą, lecz że pomimo tego należy się dla nich zupełny szacunek, bo pod protekcją piérwszego zakładane były fabryki, pod drugim wzniosła się instytucja bankowa. Za szczegółowe rodzaje przestępstw wolności druku uważa przypisywanie Mikołajowi systematu szpiegostwa, na dowód tego powołuje się do rozmowy cesarza z Jezierskim, gdzie tenże oświadczył; iż o szpiegostwie nic zupełnie nie wiedział. Szczególna i zupełnie nowa teorja dowodu. Nieprzyznanie się obwinionego, stanowi dla pana Kicińskiego zupełny dowód jego niewinności. Również uważa pan Kiciński za przestępstwo wolności druku wspominanie Lubeckiego obok Rożnieckiego. Zabawném jest porównywanie przez autora popełnionych przez tych dwóch znakomitych ludzi łotrostw, w celu wykazania mniejszéj na stronę Lubeckiego winy. Najwięcéj, uważa pan Bruno Kiciński, mówi to za Lubeckim iż działał źle, z przekonania, (jak się mu podobało wyrazić „fałszywego przekonania“) przeciwnie to uważa za największą winę Rożnieckiego; iż w niecnych swych sprawach własnego szukał zysku. Trudno wszakże będzie wmówić w kogokolwiek; ażeby protegowane przez Lubeckie-

go monopoljum, jedynie tylko istniało dla tego, ażeby kieszeń Newachowicza napełniać. Przy obronie Lubeckiego, to najwięcéj uderza że pan Bruno Kiciński zapomniał o zasługach xięcia jegomości, zacząwszy od dnia 29 listopada. Któż jest lepszym doradzcą teraz Mikołaja w Petersburgu nad Lubeckiego? Rożniecki jest łotrem przedrewolucjinym, Lubecki przed i po rewolucjinym. Rożniecki w dniu 29 listopada uciekł; i został natychmiast Moskalem, Lubecki nie ujechał; ażeby zdradzić zaufanie nasze został się, ażeby pod pozorem patryotyzmu uknuć kontrrewolucją między nami, a w końcu pojechał do Petersburga pod pozorem popierania naszéj sprawy. Czyliż wrócił z tego poselstwa? został się w stolicy naszych wrogów, po dwakroć zatem już w czasie rewolucji nas zdradził. I dla takich to ludzi pan Bruno Kiciński żąda, ażebyśmy byli względnymi w pisaniu, żebyśmy ich nie obrażali na siebie, dla tego że fabryki zakładali, że bank pod nimi istniał. H.

Wiadomości urzędowe od wojska.

(Chcąc zachować pamiątkę szczegółów chlubnéj dla oręża naszego potyczki pod Stoczkiem, podajemy szczegółowy rapport jenerała Dwernickiego.)

W dniu 7 lutego b. r. o godzinie jedenastéj w nocy, w Warszawie odebrałem rozkaz od jego xiążęcéj mości objęcia dowództwa nad korpusem oddzielnym, mającym działać na prawym brzegu Wisły, i zebrania onego w Miszewie, który miał się składać z oddziałów piechoty, kawalerji i artyllerji, jak następuje:

Trzecie nowoorganizowane przezemnie dywizjony z 4 pułków dywizji ułanów i też same z 4 pułków dywizji strzelców. Cztéry czwarte bataljony 1, 2, 5 i 6 pułków piechoty linjowéj.

Dwa pułki Krakusów formacji pułkowników Szymańskiego i Wiszniewskiego.

Oddział strzelców Podlaskich Kuszla.

Sześć dział trzyfuntowych z arsenału Warszawskiego.

Stósownie do tego rozkazu, po zebraniu się całego korpusu, miałem przejść Wisłę, działając przeciw jenerałowi Geismar i zasłaniać prawe skrzydło naszéj armji. W dniu 9 lutego przybywszy do Mniszewa, zastałem tylko cztéry dywizjony ułanów z Kozienic i Góry przybyłe.

Dnia 10 rano odebrałem przez sztafetę rozkaz od jenerała dywizji Klickiego, dany mi w imieniu naczelnego wodza do przejścia natychmiast Wisły z tém, co się już zebrało i rozpoczęcia kampanji. — Przekonawszy się osobiście, że lód jeszcze był mocny, tegoż dnia z rzeczonemi czterema dywizjonami przeszedłem Wisłę i zająłem stanowiska we wsiach Piwoninie, Leśnikach, Ostroborze, Kilejewie, Wilkowji, Podołu i Olszaku. Wszystkie oddziały wysyłały małe patrole naprzód, lecz żadnéj wiadomości o nieprzyjacielu nie powzięły; w czasie przeprawy przez Wisłę tego dnia złączył się ze mną oddział pułku Krakusów pułkownika Szymańskiego, lecz tylko ze 130 ludzi złożony. Dnia 11 posunąłem się naprzód i zająłem Łaskarzew, Dąbrowe, Izdebne, Rowy, Rąbków i Garwolin. W tym dniu przeszły Wisłę czwarty bataljon pułku 5go piechoty i dywizjon pułku 3go strzelców konnych. Przez rapporta wysłanych patrolów jako też przez szpiegów dowiedziałem się, że w Łukowie stoi kilkotysięczny korpus jenerała Geismar, i że patrole jego dochodzą do Zyroczyna i Tuchowicza. — Tego dnia przeszły Wisłę dywizjony trzecie pułków 1go i 2go strzelców konnych, czwarte bataljony pułków 2go i 6go piechoty i artyllerja, i stanęły w Rębkowie. — Dnia 12 zająłem Miastków, Zwolę, Gurzno, Goniwilk, Ryczyska, Żelechów, Kembłów, Zadybie, Jagodno i Kłoczow.

(*Dokończenie jutro.*)

Sprostowanie. W niektórych exemplarzach wczorajszego Kur. Pol., czytać należy w dokończeniu rapportu Dybicza, zamiast *zacząwszy od Olwipola*, *huzarów Olwipolskich.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616